Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II.	Nowy Sącz, dnia 1 czerwca 1930.	23.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Zboże tanie — chleb drogi!

Nadzwyczajna sesja sejmowa, której tak gwałtownie domagał się Sejm, została odroczoną! Nie jest tajemnicą dlaczego: oto Sejm, który miast pracować i radzić nad potrzebami Państwa — znowu miał zamiar wyciągnąć na pierwszy etap sprawę b. ministra skarbu Czechowicza, a co za tem idzie, ponowne votum nieufności itd.

Nie czas dzisiaj, kiedy sytuacja gospodarcza wymaga radykalnych pociągnięć, bawić się w karygodne demonstracje, nie czas dzisiaj wywoływać ponowne przesilenie, kiedy pracować i działać zgodnie trzeba, — nic więc dziwnego, że P. Prezydent — chcąc możliwie oddalić dalszą jałową i bezpłodną walkę Sejmu — odroczył tenże na termin dni 30-tu. Nowe votum nieufności odbiłoby się fatalnie na toku rozpoczętych gwałtownie prac i pociągnięć gospodarczych Rządu, — a sytuacja nasza wymaga bezapelacyjnie działania radykalnego i przemyślanego!

W dniach ostatnich stanęła Europa wobec faktu, o którym dotąd niewiele się pisze, albo pisze z pobłażaniem, a jednak fakt ten jest jednem z najbardziej niebezpiecznych, acz bezkrwawych pociągnięć rządu bolszewickiego! Rząd bolszewicki rzucił mianowicie na rynki europejskie, a nawet amerykańskie tak olbrzymią ilość zboża i to po tak niskich cenach, że ceny światowe spadły nieomal o 50%. — Nie wchodzimy w to, czy jest to tylko manewr polityczny, o chwilowem znaczeniu — czy też Rosja, ten największy spichrz europejsko-azjatycki ma faktycznie taką nadwyżkę eksportowego zboża, — dość, że niska i tak u nas w ostatnich czasach cena ziemiopłodów spadła gwałtownie, a metr żyta kalkuluje się na... 12 złotych.

Nikt nie ma nic przeciwko temu, aby ceny nabywanych towarów były jak najniższe: wszak pieniądz jest u nas drogi i brak go ogromny! — Jednakże tak gwałtowny wstrząs i to w kierunku depreciacji wywołać musi naprawdę poważne obawy!

Nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że 80% naszej ludności stanowi chłop, że on jest żywicielem miast i miasteczek i że on nawet przy dzisiejszych stosunkach skarży się głośno na zupełną nierentowność uprawy ziemiopłodów. Chłopu czy wielkiemu właścicielowi nie opłaca się poprostu uprawiać rolę, bo koszt wyprodukowania np. zboża przy cenie sprzedażnej 12 zł. za metr sześć. — a cenie 100 zł. za metr nawozów sztucznych i wysokiej robociźnie — nie może w żaden sposób zostać pokrytym dochodem, uzyskanym ze sprzedaży ziemiopłodów.

Wszystko to byłoby oczywiście bez znaczenia, gdyby ceny innych produktów i towarów spadły jednocześnie! Tymczasem co obserwujemy? Zboże potaniało ogromnie, a chleb.... pozostał w tej samej cenie! Masło, jajka, krowy, świnie sprzedaje chłop dzisiaj poniżej kosztów produkcji — ale kupując w mieście sól, naftę, cukier, tytoń nie płaci nic taniej! Krowy i świnie spadły w cenie o 50%. — czy jednak mięso, kiełbasa, szynka itd. spadły? Nie! — ceny są w tym roku bodaj czy nie wyższe od zeszłorocznych! A dlaczego? Broni się kupiec tem, że płaci wysoki podatek, że robocizna wysoka — jednakże czasy Witosowe, kiedy chłop nie płacił państwu nieomal nic, dawno już chwała Bogu minęły! I chłop dziś spełnia swój podatkowy obowiązek wobec państwa, i on płaci zwiększone ceny robocizny, ale swój towar sprzedaję z trudnością i to po jakich cenach?!

Jaka bieda na wsi panuje, o tem nie wie mieszczanin: są domy, gdzie ludzie chleb pieką tylko we święta, a nie jest to wcale przesadą! W dodatku przewrotna propaganda zbożowa Bolszewji może wzmóc kryzys i wywołać niezadowolenie, a do tego bezsprzecznie zmierza! Wywołać nędzę u chłopa, stworzyć grunt podatny do zaburzeń — oto cel najnowszy propagandy międzynarodówki! Czy wobec tego wszelkie jątrzenie wewnętrzne nie jest grzechem o pomstę do nieba wołającym? — Czy wobec tego ponowne próby obalania rządu nie są nietylko krokiem bezmyślnym, ale przedewszystkiem karygodnym? Czy olbrzymia rzesza chłopska, w której interesie Rząd nasz nietylko chce, ale musi pracować, zgadza się z pp. posłami centrolewu, gdzie niestety rej wodzi Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie?...

Chłop, który dziś zmierza do obalenia rządu, kręci bicz na siebie, bo na rozgrywki polityczne nie czas dzisiaj: dzisiaj trzeba zakasać rękawy i robić tak, aby dobrze było, a nie spierać się o to, kto lepiej robi! Niestety, nie chcą tego zrozumieć w znacznej części posłowie chłopscy!

Rząd ma dość pracy — jednakże reasumując weźmie z pewnością oną niewspółmierność cen pod rozwagę. Muszą mu być w tem pomocnymi i samorządy i magistraty, a przedewszystkiem kupcy sami, którzy nie mogą zapominać, że zubożenie chłopa odbije się na nikim innym, jak tylko na kupcu, który towaru nie sprzeda, albo na gminie, która podatku nie zdoła wyegzekwować!

Unormowanie spraw powyższych jest rzeczą pierwszej wagi! *Kl.*

Potrzeby szkolnictwa powszechnego.

(Artykuł do dyskusji).

Poruszam w tym krótkim artykule sprawy, które każdego dobrego obywatela naszego Państwa obchodzić winny. Chodzi mianowicie o zrealizowanie w Polsce powszechnego nauczania.

Ogromny przyrost dzieci, a co za tem idzie potrzeba etatów nauczycielskich i budowa koniecznych izb szkolnych — oto problem, który musi być rozwiązany nietylko przez państwo samo, ale i przez społeczeństwo całe, jeżeli nie chcemy zrezygnować z powszechności nauczania, tej najsłuszniejszej racji stanu Państwa Polskiego.

Nie potrzebuję tłumaczyć, jak ciężko zaważyłby ciągły wzrost analfabetyzmu na przyszłych losach państwa i czem stalibyśmy się w stosunku do naszych sąsiadów, gdybyśmy w ogólnym wyścigu pracy skazani byli na to, by nigdy do mety nie przybyć?! Bodaj czy nie poruszam sprawy ważniejszej lub równie ważnej, jak potrzeba silnej armji polskiej i obrona wojskowa granic państwa.

Jakże więc przedstawia się przyrost dzieci? W r. 1921/22 mieliśmy 5 miljonów dzieci szkolnych. Wskutek wojny cyfra ta zmalała tak, że w r. 1928/29 wynosiła 3,638.000. W r. bież. jednak liczba dzieci wzrosła znacznie i wzrastać będzie tak, że w r. 1932/33 będziemy mieli znowu około 5 miljonów, a w r. 1939/40 około 6 miljonów. Żyjemy więc obecnie w bardzo trudnym okresie realizacji powszechnego nauczania.

Jeżeli nadmienię przytem, że w r. 1928/29 około 95% dzieci spełniło swój obowiązek uczęszczania do szkoły, to musimy dbać o to, by zdobyczy tej nie stracić i wobec wzrostu dzieci dołożyć wszelkich starań, by wszystkim dzieciom zapewnić powszechne nauczanie.

By zaś to wykonać, musimy bardzo wydatnie powiększać corocznie liczbę nauczycieli i liczbę izb szkolnych. Nauczyciel, jak każdy obywatel państwa musi dać ze siebie to maximum wysiłku, na jakie go tylko stać, by przy obciążeniu nauczyciela dziećmi — była jak najmniejsza potrzeba etatów nauczycielskich. Nie będę rozpisywał się, w jakich warunkach pracuje nauczycielstwo. Mówią o tem sanatorja, nekrologi, całe tragedje młodych idealistów. — Podam jednak choćby taki przykład:

Koszt kształcenia jednego dziecka w szkole powsz. pokrywany przez państwo wynosi 77 zł. rocznie, podczas gdy w szkole średniej państwowej około 400 zł. (nie licząc dość wysokich świadczeń rodziców). Między innemi (nietylko!) wpływa na to i to, że jeżeli w szkole średniej przypada na jednego nauczyciela 22 uczniów, to w szkole powszechnej 56 uczniów. (Pewnie, że są klasy w szkole średniej i o 40 uczniach — ale za to w szkole powsz. o 100 uczniach!). Wysiłkiem więc pracy nauczyciela szkoły powszechnej w wysokim stopniu równoważy się budżet oświatowy.

Obecnie jest czynnych 65.811 nauczycieli (bez Śląska) szk. powsz. — a na rok 1939/40 potrzeba będzie 101.000 przy obciążeniu maksymalnem, a 143.000 przy obciążeniu ustawowem. Sprawa etatów nauczycielskich należy jednak do państwa i państwo ją samo załatwi.

Największą troską jest kwestja uzyskiwania corocznie nowych izb szkolnych. Otóż stosownie do ilości dzieci i przyrostu tychże było w roku 1928/29 około 55.000 izb — w tem przedwojennych, po wojnie zbudowanych i wynajętych. W r. 1939/40 potrzeba będzie 89.000—133.000 izb (przy obciążeniu maksym. 65 i właściwem 43½ dzieci na izbę). Należy zatem wznosić 3.000— do 7.000 izb corocznie w najbliższym okresie lat 10-ciu. Jeżeli okres ten przedłużymy na lat 20, (w krótszym bowiem czasie niepodobna sprostać problemowi pieniężnemu) — to musielibyśmy budować 3.000—5.000 izb rocznie. Nie potrzebuję dodawać, że z budową izb szkolnych idzie równolegle i budowa mieszkań nauczycielskich. Biorąc zatem plan budowy minimalny, wypadnie koszt budowy izb szkolnych i mieszkań na 3—5 miljardów. A ponieważ mielibyśmy budować przez lat 20, przeto rocznie wypadnie 150—250 miljonów zł.

Ludzie dobrej woli, wszyscy obywatele, a szczególnie kompetentni w tej sprawie winni się teraz zastanowić, jak rozwiązać ten problem pieniężny. Ministerstwo Oświecenia wydało projekt, by samorządy powiatowe przy wydatnej pomocy państwa podjęły się tego zadania. Innego wyjścia niema. Oto jak wygląda ten projekt:

„Przez cały 20-letni okres budowy powiat będzie miał prawo i obowiązek pobierać wyłącznie na cele budowy dodatek do czterech zasadniczych, bezpośrednich podatków państwowych: 1) gruntowego 60%, 2) od nieruchomości miejsk. i niektórych wiejskich 40%, 3) podatku przemysłowego 8%, (jednak bez opłat za świadectwa przemysłowe), 4) dochodowego 8%. Powyższym sposobem powiaty dostarczyłyby w ciągu 20 lat

2 miljardy 116 miljonów zł., a państwo musiałoby dodać 836 miljonów — t. zn. że państwo partycypowałoby w budowie w wysokości 28'3%, t. j. rocznie około 42 miljony zł. przez 20 lat".

Dziś 7½ miljona zł. przyznanych przez państwo samo na budowę szkół — po wielu latach wstrzymania wydatków na ten cel — to zbyt mała suma, jak widzimy, na usunięcie braku izb szkolnych.

Czynniki odpowiednie winny dbać o zabezpieczenie dzieciom miejsc w szkole. Nie należy tutaj stosować półśrodków, ale postawić sprawę na właściwej płaszczyźnie. Należy powiększyć kredyty na budowę szkolnictwa, podtrzymać inicjatywę społeczną w tym kierunku, zabezpieczyć wpływy na rzecz budowy szkół przez przeznaczenie pewnych podatków (patrz: projekt Ministerstwa), ewentualne opodatkowanie każdego ojca niewielką sumą na kudowę szkół, np. 10 zł. rocznie itp. Proszę o dalsze wnioski!

Bo jeśli nie zdobędziemy się na wielki, skoordynowany wysiłek celem niedopuszczenia powrotnej fali analfabetyzmu — to zapłacimy w przyszłości daleko więcej, niż to możemy uczynić jeszcze dzisiaj.

Z.

Olbrzymi wiec B. B. W. R.

w Łącku.

W niedzielę dnia 25 bm. odbył się w Łącku ogromny wiec sprawozdawczy posłów B. B. W. R. przy udziale 300 osób, na który przybyli posłowie: Jasiński, hr. Stadnicki i Tomaszkiewicz, oraz delegat ścisłego Pow. Zarządu B. B. W. R. w N. Sączu prezes Zw. Legjonistów Wawrzykowski.

Poseł Tomaszkiewicz w świetnem przemówieniu szczegółowo omówił sprawy gospodarcze, — posłowie Stadnicki i Jasiński aktualne sprawy polityczne, a prezes Wawrzykowski sprawy organizacyjne. — Uczestnicy wiecu, który składał się z poważnych gospodarzy, nagrodzili referentów hucznymi oklaskami. Z uczestników wiecu gorąco przemówił młody p. Fr. Cwikowski, który zobrazował nastrój ludności Łącka i okolic i ich wiarę w uzdrowienie stosunków w kraju przez Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz odczytał deklarację, która z entuzjazmem jednogłośnie została przyjęta.

Zaznaczyć należy, że deklaracja rezolucyjna została dopiero na miejscu ułożoną i brzmiała:

„Zebrani na wiecu Bezp. Bloku Współpracy z Rządem w Łącku wyrażają hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i Budowniczemu Polski Marszałkowi J. Piłsudskiemu, a członkom Bezp. Bloku pełne zaufanie i wzywają do łączenia się pod sztandarem Bezp. Bloku wszystkich włościan, dbających o dobro Rzeczypospolitej".

Dyskusja bardzo rzeczowa i poważna trwała półtorej godziny i świadczyła o zrozumieniu i wyrobieniu ludności tamtejszej, która nie da się otumanić przez menerów opozycyjnych, wyzyskujących i żerujących na kryzysie gospodarczym, a który nie jest kryzysem lokalnym, lecz światowym.

Wieści z Podhala.

KRYNICA-ZDRÓJ. Sezon — kłopoty strażackie. Zdawałoby się, że perła naszych uzdrowisk po chwilowej przerwie w kwietniu ożyje znowu w słońcu majowem, że zaroi się ona od kuracjuszów, bo pogoda wyjątkowo sprzyja. Niestety, sezon wiosenny jakiś niemrawy i niewyraźny, niewyraźne też miny właścicieli pensjonatów i will, które przeważnie pustką świecą. Nic dziwnego, bo dziś i kieszenie obywateli naszych też „pustką świecą".

Ma Krynica i inne jeszcze zmartwienie: przesilenie w Ochotniczej Straży Pożarnej. Zimą tego roku wykluczył Zarząd kilkunastu członków, między nimi ludzi, którzy za wieloletnią służbę otrzymali odznaczenia. Wykluczenie zastosowano podobno za niedbałe spełnianie obowiązków i niestawienie się na wyznaczone ćwiczenie. Wykluczeni zaprotestowali aż do... Ministerstwa Spraw Wewn., czy też nawet do Marszałka Piłsudskiego. Zapomnieli, że tak „ważną" sprawę mogą załatwić i władze strażackie na miejscu. W ub. sobotę odbyło się Walne Zebranie Straży Ochot. Przybyło na to zebranie 3 członków Zarządu Okręgu V-go z N. Sącza.

Zarząd Straży względnie jej prezes Dr. Górski wydał uprawnionym do głosowania specjalne przepustki, za któremi policjant miejski wpuszczał członków na salę. W ten sposób „zabezpieczono" się przed ewent. „wtargnięciem" na salę wykluczonych z T-wa i malkontentów. Tutaj obrady potoczyły się wartko... Wprawdzie sprawozdanie było b. chude, bo nawet o wykluczeniu szeregu członków i powodach zastosowania tego drakońskiego środka nic nie wspomniano — ale za to w dość zgodnym nastroju, choć nie obeszło się także mimo ostrożności bez humorystycznych momentów. W pewnej chwili, kiedy głosowano kartkami przy wyborze nowego Zarządu, kilku opozycjonistów nagle zażądało c z y s t y c h, niezapisanych kartek, bo tych, które otrzymali z gotowemi nazwiskami, nie uznają. Lekka konsternacja wśród członków skrutynium — ostatecznie kartki białe się znalazły i woli wyborczej nieprzymuszonej stało się zadość... Zwyciężyła lista „magistracka". Mimo interpelacji przy końcu zebrania ze strony Dra Kmietowicza, wieloletniego burmistrza, o wyjaśnienie odnośnie sprawy wykluczonych członków — przewodniczący przeszedł nad nią do porządku dziennego.

Zanosi się na to, że Ochot. Straż Pożarna w Krynicy, która istnieje od lat kilkudziesięciu — jako organizacja rozleci się. Trudno dochodzić, kto temu winien. Mnie się wydaje, że obie strony. Jedni, że niezupełnie są w porządku, jeśli chodzi o dyscyplinę i akuratne pełnienie zaszczytnych choć ciężkich obowiązków, drudzy (Zarząd z prezesem), że może zbyt rygorystyczny i surowy środek dyscyplinarny zastosował.

Należałoby się zastanowić nad tem, czy w obecnej chwili, kiedy straż zawodowa jest w stosunku do rozwoju Krynicy i fatalnych stosunków pod względem bezpieczeństwa ogniowego zbyt szczupła, jest wskazane siły obronne Krynicy przez rozbijanie Ochot. Straży Poż. uszczuplać. — Zdaje mi się, że jest to zbyt wielka odpowiedzialność właśnie z uwagi na to, że to ma miejsce w Krynicy właśnie... a nie w jakiejś niepozornej gminie. Tu, gdzie tyle jest domów drewnianych nietylko mniejszych, ale i wielkich pensjonatów, gdzie przyjeżdża dziesiątki tysięcy kuracjuszów, z których Krynica żyje — nie wolno sprawy bezpieczeństwa ogniowego i obronności osłabiać!

Miejmy nadzieję, że jednak z wielkiej chmury będzie mały tylko deszcz... i sprawa publiczna i bezpieczeństwo Krynicy nie ucierpi.

Optymista.

JASŁO. Prace Związku Strzeleckiego. Donoszą nam z Jasła, że tamtejszy Związek Strzel. założył już w powiecie dwunastą placówkę Oddziału, a to w Osieku i Załężu.

Zrozumienie ideologji Zw. Strzeleckiego znajduje miejsce w całym powiecie. Sapienti sat.

Z Jasła donoszą nam również, że Oddział Zw. Strz. z Jasła otrzymał drugą nagrodę w zawodach marszowo-strzeleckich w Nowym Sączu. Dowodzi to rozwinięcia się sportu w Zw. Strzel. jasielskim.

Zebranie scisłej Rady Powiat. B. B.W. R. w N. Sączu.

Dnia 27 b. m. odbyło się w N. Sączu w lokalu przy ul. Kunegundy zebranie scisłej Rady Pow. B. B. W. R. na powiat nowosądecki. Po z daniu sprawozdania przez ks. prezesa Dąbrowskiego z obrad zjazdu regjonalnego posłów i prezesów B. B. W. R. w Krakowie zdał sprawozdanie z wiecu w Łącku p. Wawrzykowski. Wiec w Łącku udał się wspaniale, o czem piszemy na innem miejscu, w Podegrodziu natomiast, gdzie zamierzano urządzić krótką pogadankę pośpieszył się miejscowy ks. proboszcz (szwagier posła Witosa) tak ogromnie z mszą św., że p. posłowie mimo punktualnego przybycia — przybyli już zapóźno (!!!) Równocześnie ułożono terminy mających się odbyć sprawozdań poselskich, a to w Rytrze, Piwnicznej, Tęgoborzu, Jakubkowicach, Łabowej i Muszynie. W związku z wiecem w Łabowej omawiano sprawy związane z Łemkowszczyzną.

MATURA.

Maturzystkom gimnaz. poświęcam.

Wczoraj skończyła się matura w gimnazjum żeńskiem, hałasu w mieście było dość, trzebaby coś napisać o tem, ale skąd wziąć materjał? — Oczywiście od dyrektora — osoba urzędowa, relacje pewne, sprostowania zbyteczne. — Idę więc.

— Relacje z matury? Owszem, proszę pana, będzie, dostarczę za kilka dni, aż trochę ochłonę...

— Tak gorąco było?

— O tak, musiałem kazać w sali napalić: zimno, mokro, przewodniczący się zapiął na wszystkie guziki, dziewczęta dygocą, ręce zimne, głowy gorące, zamiast naodwrót....

— I pomogło?

— Oczywiście, panie; gdybym wiedział, byłbym już we wtorek kazał napalić, ale któż się spodziewał, że tak zimno będzie. Dopiero gdy się rozpiął, widać było wyraźnie, że mu się serce zagrzało. Mam trochę żalu do X. Kanonika, że u siebie nie kazał napalić.

— Temu, przypuszczam, nawet w zimie nigdy zimno nie jest. Ale do rzeczy...

— Wiem, wiem. Aż ochłonę, dostanie pan szczegółowy wykaz abiturjentek.

— Tak, dziękuję zgóry, ale ja prosiłbym o kilka słów oprócz spisu — nieco uwag, jaki nastrój, jakie wrażenie, jakie wskazówki na przyszłość dla naszej młodzieży, bo pojmuje pan dyrektor....

— Pojmuję, pojmuję. Zaraz panu pokażę.... aha! o, proszę pana, prawda, że śliczne zdjęcie, a cóż dopiero, gdy się powiększy? Szkoda, że Głos Podhala nie daje ilustracji. Uważa pan, jak nasza p. Maniusia wyszła ślicznie ze złotej kąpieli, a Lambor, a Julciu....

— Doskonale, szczególnie ten stół maturalny. Ale poco on ma, proszę pana, w środku dwie nogi przy sobie?

— Hm... dwie nogi mówi pan?... Rzeczywiście. tWie pan, teraz dopiero rozumiem, dlaczego on ak co chwilę musiał zmieniać pozycję na swym fotelu przewodniczącym. Widzi pan, jak to dyrektor wszystko musi przewidywać, obmyślać, a gdy mu się zdaje, że wszystko już przygotowane bez zarzutu, tu naraz dwie nogi.... hm....

— Wyniki, zdawałoby się nie najgorsze, prawda panie dyrektorze?

— Owszem, nie najgorsze, tak.... to znaczy — mogły być gorsze.... (wyjmuje zegarek).

— Pan dyrektor pewnie się spieszy na godzinę?

— Rzeczywiście, panie redaktorze, spieszę się, nie wiem tylko, czy na godzinę, czy na dwie, bo nigdy niewiadomo, czy te gałgany tam co robią, czy próżnują. Pańskie oko, panie. — Fundamenta już są, kanalizacja się robi, ale człowiek musi ciągle doglądać. Wykaz będzie za kilka dni, aż ochłonę... Ciekawym, czy mi cegłę zwieźli....

Stanąłem na ulicy bezradny: spodziewałem się wiele, a nie mam nic. Przecież to nie recenzja z teatru, żeby ją pisać napamięć. Na szczęście widzę spieszącą p. Wandzię. Znam ją od dziecka, wypada pogratulować, — a może się od niej coś dowiem.

— Czy wolno panią kawałeczek podprowadzić?

— Owszem, ale.... (rozgląda się).

— Poszedł w tamtą stronę, zresztą cóż panią to dziś obchodzi: dojrzała osoba....

— Racja, ale to tak z przyzwyczajenia...

— No i jakże to było?

— E, no; tak tam, jako tako. Trzy pojechały do domu fjakrem...

— Fjakrem? — takie były zmęczone?

— Nie, nie miały się czem zmęczyć, tylko.... miały daleko.

— Aha! — A zresztą?

— Reszta poszła piechotą.

— Ale o przebieg pytam, jak reszcie poszło?

— Dobrzeby szło, tylko ten jakiś dziwny człowiek.

— No?

— Pyta się np. Janki takie rzeczy, że.... Skąd ona miała np. wiedzieć, że wojny punickie były z Fenicjanami? Zawsześmy myślały, że to były wojny z Rzymianami. A on jeszcze koniecznie chciał wiedzieć, gdzie to ta Fenicja. Na szczęście podpowiedział jej Lambor: „to zielone". Pokazała to zielone i dobrze było. Komuby do głowy przyszło, że Filistyni a Fenicjanie to wszystko jedno, a może to Żydzi po łacinie się nazywają Fenicjanie?... Ale do widzenia. Muszę iść z mamą po kapelusz, bo mi koleżanki wykupią.

— Jeszcze słówko...

— Nie mam czasu.... — tam idzie Władka, ona panu tę resztę powie.

— Dzień dobry, p. Władziu! Pozwoli sobie pani pogratulować?

— Pewnie, że pozwolę.

— A jakże to poszło?

— E, jak szło, tak szło, ale poszło.

— O, coś pani niezadowolona....

— Pewnie! Trzy koleżanki czytały moje zadanie i powiedziały, że bardzo dobre, trzech profesorów czytało i powiedzieli że dobre, a on raz przeczytał i powiada, że ledwie dostateczne; — „styl haniebny" powiada, i musiałam zdawać historję. Przecież ja się nie wybieram ani do Kurjera, ani na literata, niech pan sam powie....

— Pewnie, pewnie.

— No, widzi pan! Nie każdy przecież umie tak blagować, jak Nuśka z kolei, co im mniej umie, tem więcej gada. Albo Janka... miała opowiadać o wszystkich żydówkach w literaturze, i mówiła cały kwadrans. Mało mu było, jeszcze chciał wiedzieć charakterystykę Racheli z Wesela. Ona ani w ząb. Pyta się: „Dawno pani czytała Wesele?" — „Bardzo dawno". — „Kiedy?" „Dwa miesiące temu". — „I nic pani nie pamięta?" Dziwny człowiek! Ciekawam, czy on jak dwa miesiące temu czytał np. Wallace'a, czy co wie z tego? A myśmy musiały tyle tego czytać, aż się w głowie mąciło, a to wszystko takie nieinteresujące. Gdyby to jeszcze jaki film. — Ale wie pan, z czego się najwięcej cieszę?... że jak pójdę do kina, nie będę musiała od siostry pożyczać kapelusza; nowego mi nie chciała dać, musiałam iść w starym, i tak mi brzydko było. Był pan na dźwiękowym? Jak tylko dostanę za maturę, zaraz idę.... Serwus Tyna! gdzie tak lecisz?

— Telegram nadać!

— Co za telegram? — w domu już przecie wiedzą.

— Ale on nie wie, a to ważniejsze!

Rewolucja autobusowa.

Wśród właścicieli autobusów nowosądeckich wybuchła w dniach ostatnich istna rewolucja na tle konkurencyjnem. — Widocznie uczciwsi pod względem zarobków właściciele autobusów mniejszych obniżyli nagle ceny nieomal o 50%, żądając za przejazd do Krakowa 7 zł (dotąd brano 15 zł), do Krynicy 3 zł (dotąd 5 zł), wprowadzając nadto jeszcze tańsze retourki. Ogłoszenie cen nastąpiło publicznie. Za 24 godzin obniżyli do tej samej wysokości ceny jazdy drudzy właściciele autobusów, wylewając oczywiście publicznie swą żółć na pierwszych. Jeśli tak dalej pójdzie, gotowiśmy niedługo za 5 zł dojechać do Krakowa. Rewolucję autobusów obserwuje oczywiście nie bez zadowolenia nasza publiczność.

Żart jednak na stronę! Wchodzi tu bowiem w grę zupełnie inna sprawa, która winna znaleźć jakieś unormowanie. Nikt nie wątpi w to, że pp. właściciele autobusów nie będą dokładać do swoich interesów i że poniżej kosztów ceny pasażerów wozić nie mogą! Nawet przy taksie 7 zł do Krakowa autobusiści zarabiają, wedle prostego obliczenia!

Dlaczego jednak biorą 12 zł? Czy to nie jest zbytnio wpadającem w oczy? — Gdyby przytem istniał w stosunkach autobusowych ład, — tymczasem otrzymujemy liczne skargi, że raz autobus odchodzi pół godziny wcześniej, drugi raz trzeba na zebranie się pasażerów czekać godzinę itd.

Wprowadzenie ładu w nasze stosunki autobusowe jest koniecznem, i mamy nadzieję, że władze nasze nareszcie sprawą tą się rygorystycznie zajmą!

KRONIKA.

Nowosądecki Związek Komunalny (T. Z. P.) otrzymał na P. W. K. w Poznaniu srebrny medal za swe prace.

Wędrowna Wystawa Przeciwalkoholowa. W dniach 3 i 4 czerwca br. odbędzie się na Zamku Królewskim w N. Sączu wędrowna Wystawa Przeciwalkoholowa, urządzona staraniem Zarządu Gł. Polskiego Tow. walki z alkoholizmem „Trzeźwość". Wstęp 20 gr.

Omyłka druku. W ostatnim n-rze 22 „Głosu Podhala" do sprawozdania z wyniku egzaminu dojrzałości w tut. żeńskiem gimnazjum zakradł się błąd, zmieniający brzmienie nazwiska jednej z maturzystek. Mianowicie zamiast *Fistków*[illegible] *Aleksandra* ma być *Fiołkówna Aleksandra.*

Posiedzenie komitetu „Tygodnia emigranta polskiego". Dnia 28 bm. w biurach Starostwa odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego i szerszego „Tygodnia emigranta", które prezesem wybrało zast. starosty referend. Wygrzywalskiego, zast. prez. kierownika Państw. Urz. Pośr. Pracy p. Steindla. W naszym powiecie dniem poświęconym emigrantowi będzie niedziela dnia 15 czerwca. W program wejdzie nabożeństwo w kościele paraf., koncert na plantach, w czasie którego będą rozdawane i sprzedawane broszury, kursowanie okrętu propagandowego, dotyczące naszego wychodźctwa oraz odczyty, a to w N. Sączu odczyt ks. prez. Jana Dąbrowskiego, który jak wiadomo, przebył kilkanaście lat w Ameryce,— w powiecie specjalne odczyty nauczycieli, zarządzone przez insp. żzkoln. p. Gajewskiego. Celem przyjścia z pomocą finansową mającemu powstać w Krakowie „Domowi emigranta" zostaną wydane bloczki na drobne kwoty, doliczane w dzień 15 czerwca do rozmaitych imprez, jak kina, teatry, autobusy, restauracje itp.

Spodziewamy się, że publiczność nasza poprze ten ogólno-polski, apolityczny cel. Z okazji tygodnia emigranta wydajemy specjalny zwiększony numer „Głosu Podhala" i to w zwiększonym nakładzie.

Posiedzenie Komitetu Odbudowy Zamku. W poniedziałek 26 maja br. odbyło się posiedzenie Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w N. Sączu, w sali posiedzeń Magistratu. Wybrano nowy Zarząd w osobach: Dr. Sichrawa burmistrz, przewodniczący, pp. prof. Reguła Romuald i Szkaradek Roman zast. przew., inż. Krasucki Liberat sekretarz, dyr. Adamczyk skarbnik. Komitet zajmie się w najbliższym czasie pracami około odnawiania Zamku, które to prace będą posuwały się naprzód w miarę funduszów tak z rozmaitych imprez kulturalno-oświatowych, jak przez uzyskanie subwencji z Województwa i Departamentu kultury i sztuki.

W parku strzeleckim rowerzyści rozbijają dzieci! Raz już ulegając prośbom rodziców, wybierających się szczególnie w niedzielę z drobną dzieciarnią do ogrodu strzeleckiego — napiętnowaliśmy harce cyklistów, odbywane po wąskich drogach i ścieżkach ogrodu. Niestety notatka nasza nie poskutkowała, nikt właściwy się nią nie zainteresował. Tymczasem rowerzyści harcują nadal, rozpędzając dzieciaki dzwonkami i potrącając je niejednokrotnie, a na uwagi rodziców, że ogród nie jest miejscem na jazdę rowerem, niejednokrotnie odpowiadają gburowato! Dlaczego w parku miejskim nie jeżdżą rowerzyści, czy dlatego, że tam może bliżej do posterunków P. P.? Wszak wobec zaopatrzenia rowerów w numera, łatwo pociągnąć do odpowiedzialności doraźnej winnych!

Wypadek motocyklowy. W ub. tygodniu jadącemu motocyklem z pasażerką p. S. panu O. wydarzył się na drodze do Kurowa przykry wypadek. Oto wskutek spłoszenia się konia, mimo natychmiastowego wstrzymania motoru wydarzyła się katastrofa, przyczem p. S. wypadłszy z motoru uderzyła tak silnie głową o ziemię, że oprócz ogólnych potłuczeń zachodzi obawa wstrząsu mózgowego, p. O. natomiast doznał poważnego zranienia nogi. Motor uległ częściowemu zniszczeniu.

Śmierć rabina. W dniach ostatnich zmarł w N. Sączu 70-letni rabin Halberstamm, potomek znanego i czczonego cudotwórcy. W pogrzebie bł. p. Zmarłego wzięło udział około 3 tysięcy współwyznawców.

W sprawie stacyj benzynowych. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Przechodząc ulicą Długosza zauważyć można, że na placu Słowackiego mamy dzięki Bogu, aż dwie stacje benzynowe, i mimowolnie nasuwa się pytanie, czy na zaspokojenie benzyną autobusiarzom nie wystarczy jedna stacja? Tembardziej że, jakem się informował, cena jest taka sama, co przy stacji ruchomej, — ale nie o to mi się teraz rozchodzi. Przy stacji ruchomej można zawsze zauważyć kilka beczek z benzyną, które w każdej chwili mogą wybuchnąć, tembardziej, że będąca w mowie stacja stoi przy parkanie. — Dlatego też na tem miejscu apeluję do Magistratu, by usunął to zło i natychmiast usunął stację ruchomą, gdyż każda chwila zwlekania stanowi niebezpieczeństwo dla mieszkańców placu Słowackiego.

W powyższej sprawie możemy odpowiedzieć, że usunięcie stacji ruchomej przez Magistrat jest już ustanowione, a nastąpi z chwilą rozpoczęcia budowy chodnika od ul. Kościuszki wzdłuż placu Sokoła ku ul. Matejki.

Tymczas. Zarząd Gminy Sowliny p. Limanowa
ogłasza

PRZETARG

na otynkowanie gmachu szkoły powszechnej.

Plany oglądać można w Urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

T. Zarząd Gminy zastrzega sobie swobodny wybór oferenta.

Termin nadsyłania ofert do dnia 6 czerwca br. godz. 12 w poł. — W razie przyjęcia oferty, oferent składa wadjum w wysokości 25% kosztorysu w papierach wartościowych lub wekslach.

Kierownik T. Z. Gminy
Komisarz rządowy:
M. Ociepka.

Pokaz i premjowanie koni.

W dniu 4 czerwca urządza tut. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze pokaz i premjowanie koni, który odbędzie się o godz. 8 rano, na targowicy miejskiej w N. Sączu. Hodowcy powiatu nowosądeckiego z zamiłowaniem oddają się hodowli koni, to też pod tym względem zajmują czołowe miejsce. Materjał hodowlany wysyła Towarzystwo Rolnicze na różne wystawy, jak ostatnio na Targi Wschodnie do Lwowa, na P. W. K. w Poznaniu, gdzie wszystkie sztuki zdobywają nagrody pieniężne, listy pochwalne, oraz medale.

Na pokazach powiatowych, jury złożone z Delegata Ministerstwa Rolnictwa, oraz Delegatów Towarzystwa Rolniczego, przyznaje najlepszym sztukom pewne nagrody, co jest zachętą i bodźcem do dalszej pracy na polu tej gałęzi hodowli włościańskiej.

— Pewnie, leć, leć!...

— A co chciałaś?

— Ja nic. Tylko pan ciekawy, jak to było?...

— Tak, proszę pani, gratuluję! podobno pani świetnie zdała?

— Rozumie się!

— I doskonale pani wygląda, niewiele pani ubyło.

— Mnie nic, ale Janka straciła 8 kilo, a Zośce zato przybyło 5, aż jedzenie przed nią zamykali. A widział pan, jak Lunka wygląda?

— Pewnie ją tak zmęczyło.

— E, to nie, tylko to tak naumyślnie, bo on lubi bladą cerę.

— Najlepiej się nie przejmować, to jest zasada wszystkich egzaminów.

— Ja się też nigdy nie przejmowałam w szkole, bo i czem, proszę pana?

— Naturalnie: „Aequam memento"...

— Co to znaczy?

— Pani po maturze?

— No wiem przecież: „koń"... ale „memento"... zaraz... ale co mi pan tu koniem dokucza? Ja temu winna, że pan mniejszy odemnie?...

— Ależ p. Tyno!

— Nie chcę! Wczoraj mi tam dokuczali łaciną, a dziś znowu pan.... Pewnie! Göttmann mi dał taki tekst, że co drugie słówko nieznane.

— Niemożliwe!

— Mówię panu... Wszystkie czasowniki kończyły się tak dziwnie... aha... na „visti". Słyszał pan kiedy takie? Panby ani nie ruszył... Albo szczepy greckie, jakieś trzy...

— Jonowie, Dorowie...

— Skąd pan to wie?... braliście to?... A potem się śmiali ze mnie, żem powiedziała, że Alexander to był grecki wódz; przecież my się greki nie uczyły, niech pan sam powie... Ale to fuk — idę z telegramem... Chodź Władka, powiesz mi, jak się to robi. Różnych różności nas uczyli, ale jak telegram do chłopca napisać, nikt nam nigdy nie mówił.

— I to się nazywa przygotowanie do życia — pomyślałem sobie. — Ja paniom pomogę, jakoś to skleimy. Chociaż, podobno było zadanie o telegrafie?

— Naturalnie. Napisałam wszystko, co wiedziałam, więcej niż 10 wierszy.

— No, to wcale dobrze....

— Aha, dobrze... kazali mi zdawać fizykę.... Popatrz Władka, jak Jance w tym kapeluszu niedobrze, — a widziałaś Nuśkę? Kupiła sobie taki śliczny kapelusik, jasno-niebieski; domierzyła sobie do oczu.

— Ależ nie, pożyczyła sobie od Staśki beret, bo sklepy były zamknięte. Ale wyobraź sobie: Janka dostała kapelusz i nie chce w nim wyjść na ulicę, mama ją musi prowadzić; myśli, że wszyscy na nią patrzą.

— Ja tam nie; niech się patrzą! Jak tylko dostanę, to go cały dzień nie zdejmę. Ale Irka zła na Nuśkę, bo jak Nuśka zdawała, to Irka całe rano z nią siedziała, a jak Irka zdawała, to Nuśka się nawet nie pokazała.

— Ale już się przeprosiły i wycałowały, bo Dena ją gdzieś wodziła i przez to się spóźniła.

— No więc, to jakoś poszło — przerywam i ciągnę na swoje.

— Poszło, chwała Bogu, tylko, proszę pana, poco on się tak ciągle do nas wtrącał?

— Jakto, wtrącał? — przecież on od tego jest. Zresztą prawdopodobnie chciał pytaniami jakoś naprowadzić, coś uzupełnić.

— Aha, uzupełnić... We mnie wmawiał, żeśmy czytali jakiegoś Neposa, ja się wypierałam co mogłam, bo się bałam, że mi każe opowiedzieć jakąś treść albo charakterystykę. Poco te wszystkie hece? Albo mi się książka podoba, to ją czytam, albo nie, to ją cisnę; po co tu jakieś charakterystyki? No, nie?

— Ale to wszystko nic, najważniejsze to, że już jutro nie musicie iść do szkoły, to musi być radość?

— E, to nie, panie, cieszymy się, ale to jakoś tak napół smutno. Tak nam jakoś dziwnie i głupio.

— Ja pani powiem, dlaczego: Złoty wiek się skończył. Największem zmartwieniem dotychczas była jutrzejsza dwója, albo trochę skrępowane ruchy, ale życie, proszę pani....

— Rację pan ma; najważniejsze to, żeśmy już dojrzałe i dorosłe....

— ...choć sobie nie zdajemy sprawy, co ta dojrzałość przynosi — dokończyłem, — bo życie...

— Popatrz Władka, Dziunka ma nowy płaszcz, jaki elegancki... żeby to mnie taki kupili...

Zamilkłem, — przestałem mówić o życiu... — jeszcze za wczas. Pożegnałem się, telegramu nie skleiłem i poszedłem rozmyślać. Nic im o życiu nie powiem, lepiej tak.... One dziś jak człowiek budzący się pomału z przyjemnego snu, który nie chce uprzytomnić sobie rzeczywistości dnia. A może nie umieją? Motyle dziś wyklute z poczwarki: cieszą się słońcem i kwiatkiem. Niech się cieszą jak najdłużej. Słońce radości i kwiaty złudzeń niech formują im dusze i serca. Młodość musi wchłaniać w siebie radość i złudzenia. Bo jeśli dużo tego nie wchłoną, czemże żyć będą? To są witaminy duszy. Czemże się ostoją w czas chmurny i deszczowy, w czas burzy i piorunów, jeżeli już za młodu w dusze im wsiąknie gorycz, lub ręka niezgrabna, ręka zła zniszczy im twory złudzeń? Niech pielęgnują jak najdłużej radość, dobroć, piękno i złudzenie. A gdy im ktoś będzie mówił, że radości na świecie niema, że dobrym być nie warto, że piękno to grzech, że złudzenie to kłamstwo i wróg rzeczywistości — niech nie wierzą. Niech całe życie walczą o radość, o uśmiech, o jasne oko, bo nic tak nie odejmuje ciężaru życia, jak to. Niech całe życie siopą wkoło siebie radość, dobroć, uśmiech i życzliwość, bo to jest u kobiety skarb nieprzebrany; im więcej z niego rozdaje, tem więcej go narasta. Niech całe swoje życie budują na złudzeniach i marzeniach: zburzone niech znowu uśmiechem i w słońcu odnawiają i naprawiają, aż do następnej burzy, potem znów na nowo — to właśnie jest życie.

Lepiej tak. Życie samo się do nich odezwie, samo je do siebie zawoła, i głośno krzyczeć będzie bólem, wyć wichrem i huczeć trzaskiem walących się urojeń i ideałów. Ale one niech w słońcu ciągle budują na nowo. Bo na życie niema innej rady i leku jak radość, uśmiech i dobroć i ciągłe podpieranie walących się złud. Niech się uśmiechają do życia, a wtedy i życie się do nich uśmiechnie. Do ponurych piwnic słońce nie wchodzi. Miejcie słońce w herbie. Może miał rację ten francuz, który wymyślił paradoks: Życie jest za ciężkie, aby je brać na serjo.

?

Konkurs „Głosu Podhala"!

Mimo wezwania i zawiadomienia, że wylosowanemi zostały liczby gazet:

383, 408, 643.

nie zgłoszono nazwisk nagrodzonych. Prosimy właścicieli gazet, numerowanych powyższymi liczbami o odwrotne zapodanie nazwisk i adresów, celem ich ogłoszenia i przesłania nagród.

Redakcja „Głosu Podhala".

Wojna o... akuszerkę.

W gminie Łososina dolna zaczęła się niewłaściwa najzupełniej walka — o akuszerkę. Rozporządzeniem odnośnych władz została niejaka Michalina Klimkowa ustanowioną rejonową akuszerką, tymczasem panu wójtowi, przyzwyczajonemu do t. zw. babek, nie spodobała się i dlatego rozpoczął jej bojkot!

Zarzuca się p. Klimkowej, że wzywa czasem lekarza, że nie polega na wyłącznych swych znajomościach, albo w wypadkach niepewnych żąda pomocy lekarskiej!

Spodziewamy się, razem z ludnością Łososiny, że sprawa przez T. Z. P. w N. Sączu zostanie ku zadowoleniu ludności załatwioną.

Napad bandycki cyganów

na plebanję w Tęgoborzu.

W dniu 22 bm. została zaalarmowaną tut. policja o napadzie bandy cygańskiej na plebanję w Tęgoborzu. Natychmiast automobilem udały się posiłki policyjne na miejsce wypadku. Okazało się, że trzy cyganki, które weszły na plebanję, zaczęły się w sposób natarczywy upominać o jałmużnę, a odprawione wezwały na pomoc bandę cyganów. Cyganie rozpoczęli szturm na plebanję, wybijając prawie wszystkie okna kamieniami.

Nadbiegli chłopi przepędzili cyganów, którzy uciekli w stronę powiatu brzeskiego, gdzie przy pomocy policji brzeskiej i nowosądeckiej zostali ujęci.

W Tęgoborzu należałoby koniecznie stworzyć posterunek P. P., przeciw któremu to założeniu niestety protest założył sam ks. proboszcz tęgoborski.

Zawody strzeleckie P. W.

W dniach 24 i 25 maja br. odbyły się w N. Sączu na strzelnicy w Chełmcu zawody strzeleckie Zw. Strzeleckiego powiatu nowosądeckiego i innych organizacyj P. W.

Wyniki z zawodów strzeleckich członków P. W. szkół średnich, odbytych w dniu 24 maja 1930 r. w N. Sączu:

I. Zespołowe z broni małokalibrowej: I-sze miejsce zespół 2-gi Seminarjum Naucz. St. Sącz pkt. 622. II-gie miejsce zespół 1-szy Sem. Naucz. St. Sącz pkt. 613. III-cie miejsce zespół 1-szy Szkoły Handl. N. Sącz p. 587. IV-te miejsce zespół I-szy II Gimnazjum N. Sącz p. 572.

II. Indywidualne z broni małokalibrowej: I-sze miejsce Sojka Michał, Sem. Naucz. St. Sacz pkt. 147. II-gie miejsce Król Henryk, I Gimn. N. Sacz p. 137. III-cie miejsce Kłossowski J., I Gim. N. Sącz p. 136. IV-te miejsce Gadzina St., Szk. Handl. N. Sącz p. 132.

III. Indywidualne z broni wojsk.: I-sze miejsce Krężel Juljan, I Gimn. N. Sącz pkt. 24. II-gie miejsce Kwarciński M., Sem. Naucz. St. Sącz p. 22. III-cie miejsce Korona Wojciech, Sem. N. St. Sącz p. 19. IV-te miejsce Laurisz St., Szkoła Handl. N. Sącz p. 17.

Wyniki z zawodów powiatowych Zw. Strzel., odbytych w N. Sączu w dniu 25 maja 1930:

I. Zespołowe z broni małokalibrowej. Udział 16 zespołów a 5 strzelców: I-sze miejsce zespół Z. S. Muszyna p. 316. II-gie miejsce zespół Z. S. Barcice p. 301. III-cie miejsce zespół Z. S. Piwniczna p. 292.

II. Indywidualne z broni małokalibrowej. Udział 80 zawodników. I-sze miejsce Kosiba Józ. Z. S. Muszyna p. 81. II-gie miejsce Romanczyk Antoni Z. S. Muszyna p. 74. III-cie miejsce Zelechowski Stefan K. P. W. N. Sącz p. 74. IV-te miejsce Siemiradzki, Oddz. L. A. N. Sącz p. 73.

III. Zespołowe z broni wojsk. Udział 30 zespołów a 3 strzel. I-sze miejsce zespół K. P. N. Sącz p. 84. II-gie miejsce zespół Pol. Państw. N. Sącz p. 74. III-cie miejsce zespół Zw. Strzel. Rytro p. 70. IV-te miejsce zespół Oddz. Lekkoatlet. N. Sącz p. 69.

IV. Indywidualne z broni wojsk. Udział 87 zawodników. I-sze miejsce Dadał Jan Z. S. Marcinkowice p. 41. II-gie miejsce Zelechowski Stef. K. P. W. N. Sącz p. 39. III-cie miejsce Wysowski Stan. Z. S. Rytro p. 38. IV-te miejsce Kargul J. Pol. Państw. N. Sącz p. 37.

Kierownikiem zawodów był por. Fijałkowski Stefan, pow. komendant P. W. Zainteresowanie zawodami wśród społeczeństwa dość duże.

Nagrody wręczał w imieniu Komendanta Garnizonu mjr. Frankowski. Władze strzeleckie reprezentował przed południem kom. obw. prof. Artymiak, który wygłosił do zebranych strzelców przemówienie, życząc im dobrych wyników strzelania, popołudniu zaś kom. pow. prof. Strzelecki.

Prosimy odnowić prenumeratę za czerwiec i wyrównać takową za zaległe miesiące!

Oświadczenie.

Oświadczam, że za synów moich Aleksandra i Tadeusza żadnych zobowiązań nie wyrównuję.

Marja Witowiecka.

Nowy Sącz, 27 maja 1930.

Magistrat król. woln. miasta
NOWEGO SĄCZA.
Wydział techniczny.

L. 8607/III/30. Nowy Sącz, dnia 28 maja 1930.

OGŁOSZENIE!

W wykonaniu przepisów art. 13. rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1921. Dz. U. Nr. 58, poz. 368, oraz zgodnie z uchwałą Rady miasta z dnia 27 marca 1930, zarządzam, co następuje:

1) Każdy dom na obszarze miasta N. Sącza winien być zaopatrzony w tabliczkę żel. emaljowaną, na której umieszczony ma być numer porządkowy (konskrypcyjny), oraz numer orjentacyjny, odpowiadający danej ulicy, jak również nazwa ulicy. Tabliczka z numerem domu winna być umieszczona nad głównem wejściem do domu względnie obok tegoż, w wysokości conajmniej 2·50 m. od ziemi, względnie chodnika. — Wymiar tabliczek, ich formę oraz kolor, jak również wielkość napisów ustali Magistrat m. Nowego Sącza. Tabliczki te mogą być zastąpione latarkami orjentacyjnemi do oświetlenia elektr.

2) Wszyscy właściciele domów winni zaopatrzyć swoje domy w tabliczki z numerami domów **w terminie do 1 września 1930 r.** — w przeciwnym razie tabliczki te umieszczone zostaną przez Magistrat na koszt właściciela domu.

3) Obecne tabliczki z numerami domów odpowiadające powyższym przepisom, jak również tabliczki żelazne z tłoczonymi numerami względnie odlewy mogą pozostać aż do czasu zużycia się, poczem winny być zastąpione tabliczkami według niniejszego rozporządzenia. **Niestosujący się do niniejszego zarządzenia karani będą grzywną do 10 zł.**

4) Każdy nowy dom winien być opatrzony tabliczką z numerem **w terminie do 6 tygodni** od chwili wydania przez Magistrat zezwolenia na zamieszkanie.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Zamówienia na powyższe tabliczki przyjmuje Wydział techniczny Magistratu (Ratusz — biuro Nr. 35) po złożeniu 3 zł tytułem zaliczki.

BURMISTRZ:
DR. SICHRAWA.

PODHALANIE!
POPIERAJCIE „GŁOS PODHALA"!

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mólki w Nowym Sączu.